

POGADANKI O NAUCZANIU. CZĘŚĆ PIERWSZA

Analizując proces uczenia się musimy zwrócić szczególną uwagę na powtarzanie, jako nieodzowną część zapamiętywania.

Nie darmo łacińskie przysłowie mówi: Powtarzanie jest matką uczenia się.

Powtarzanie przybierać może różne formy. Oczywiście, najprostszym jest kilkakrotne recytowanie wierszyka, którego dziecko ma się nauczyć na pamięć.

Ale nauka szkolna, szczególnie w starszych klasach wymaga jednak zupełnie innego powtarzania. Przede wszystkim aby było efektywne, należy powtórzyć nowy, wprowadzony na lekcjach materiał jeszcze tego samego dnia. Wiedza, która przez pierwsze 24 godziny znajduje się w pamięci tymczasowej, przechodzi wówczas do pamięci trwałej i stamtąd może być czerpana w razie potrzeby.

W tym celu dobrze jest wprowadzić w domu zasadę powtórzenia zdobytej tego dnia wiedzy tuż po powrocie ze szkoły. Zachęćmy dziecko, aby usiadło przy biurku, czy przy stole, rozpakowało tornister, otworzyło każdy zeszyt, który był tego dnia używany w szkole. Aby wzięło kolorowe pisaki i podkreśliło najważniejsze informacje. Może coś trzeba poprawić, albo dopisać?

Wykonując te proste czynności, mózg dziecka usilnie pracuje nad powtórzeniem tego wszystkiego, co miało miejsce w szkole. Zdobyta wiedza zostaje przeniesiona do pamięci trwałej. Ten proces nie jest odrabianiem zadanych lekcji. To będzie miało miejsce później, po odpoczynku, często dopiero po obiedzie. Odrabianie lekcji, to już praktyczne wykorzystanie zdobytej wiedzy.

Najważniejsze jest jednak, aby całemu procesowi nauczania towarzyszyła pozbawiona stresu atmosfera, pełna pozytywnych emocji. Na wykreowanie takiej atmosfery wpływ może mieć wiele czynników. Ważny jest sam wystrój pokoju.

Nie, absolutnie nie jest zalecany sterylny porządek. Mieszkanie, to nie muzeum. Każda rzecz powinna mieć swoje miejsce, ale zawsze dopuszczalna jest pewna doza rozgardiaszu.

Dużą rolę odgrywać może muzyka, raczej spokojna, nieinwazyjna.

Jednak najważniejsze w wewnętrznym wyciszeniu dziecka, w rozwijaniu jego wyobraźni, w poszerzaniu horyzontów, w zdobywaniu nowych umiejętności jest czytanie. I to czytanie tradycyjnych, papierowych stronic, a nie komputerowych e-books.

Czy w dzisiejszej dobie rozwoju technologii to nie lekka przesada, aby kurczowo trzymać się papierowego wydania książki, jeśli to samo można przeczytać na ekranie?

Okazuje się, że nie. Dowiodły tego badania przeprowadzane od kilkunastu lat przez uczonych amerykańskich a w Europie przez francuskich i belgijskich.

Śledzenie szybko toczącej się akcji na męczącym wzrok ekranie angażuje umysł dziecka, ale nie doprowadza do wewnętrznego wyciszenia, do relaksu. Książka, nie powoduje takiego samego zmęczenia wzroku, pozwala na całkowite zanurzenie się w tym, co czytamy.

I właśnie to całkowite zagłębienie się w lekturze, to najmocniejszy argument przemawiający za przyjemnością czytania. Ale jak zachęcić, jak zmusić do czytania dziecko, które zasypia patrząc na ostatnie wpisy na Facebooku, zaraz po przebudzeniu czyta newsy a lekcje odrabia korzystając z encyklopedii online...

Okres dorastania jest tym, kiedy najczęściej pojawia się wycofanie, zamknięcie się dziecka w sobie. Jest to okres przełomowy i złożony. W tym momencie trzeba się starać zapobiec rezygnacji z czytania. Jak to uczynić w praktyce? Jedno jest pewne, o wiele prościej jest zapobiec niekorzystnej sytuacji, niż ją potem naprawiać.

Wiele szkół stara się przeciwdziałać spadkowi czytelnictwa. Organizowane są różnego rodzaju akcje – np. Cała szkoła czyta przez 15 minut rano, przed lekcjami. Tak było w szkole, w której przepracowałam 25 lat. Po takim nawet krótkim zagłębieniu się w lekturze, uczniowie szli na lekcje zrelaksowani, otwarci na przyjęcie nowej porcji wiedzy.

Szkoła, nawet najlepsza nie rozwiąże sama problemów z czytaniem. Musi się to odbywać we współpracy z domem.

A więc jako odpowiedzialni rodzice, od jak najwcześniejszych lat uczmy dziecko obcowania z książką. Czytajmy dziecku bajki i wierszyki. Słuchajmy jak ono samo zaczyna czytać. Wróćmy do czasu kiedy książka była cennym prezentem na urodziny, imieniny, pod choinkę... Rozmawiajmy ze starszym dzieckiem o przeczytanej książce. Rozmawiajmy z maturzystą o lekturach jakie studiuje niech nam opowie.

Jeśli dziecko widzi dorosłe osoby czytające książkę – samo będzie także po nią sięgać. Niestety, w naszym codziennym zabieganiu łatwiej jest dla chwili relaksu włączyć telewizor niż wziąć do ręki książkę...

Samo czytanie, chociaż bardzo cenne jednak nie wystarczy. A co na przykład z matematyką?

O tym w następnej pogadance.